



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

NR 26 / GRUDZIEŃ 2020

A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami...



image: Freepik.com

Każdego roku na nowo, stajemy przed wielką i niepojętą dla nas tajemnicą miłości Boga do człowieka, tajemnicą Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami.

W tym szczególnym a zarazem tak bardzo dziwnym dla każdego z nas, na zbliżający się czas Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzący kolejny rok, od nas Waszych Duszpasterzy przyjmijcie serdeczne życzenia. Niech Zbawiciel narodzony z Maryi Panny napełni Wasze serca miłością i pokojem. Niech otrze łąy wszystkim, którzy w tym roku pożegnali swoich bliskich. Niech da upragnione zdrowie chorym, nadzieję samotnym i smutnym. Każdej Rodzinie i każdemu z osobna życzymy Bożego błogosławieństwa i radości oraz odwagi do życia w otwartości na Boga i ludzi.

Wasi duszpasterze

Niech Cud Bożego Narodzenia dokona się w nas

czyli o tym, jaka jest droga do szczęścia...

Przychodząc na świat maleńki Jezus - Wielki Bóg ocalił nas od śmierci. Będąc Potężnym stał się słaby. Ukrywając się w Betlejemskiej stajence wyszedł nam naprzeciw, jak bezbronne dziecko, abyśmy mogli Go odnaleźć i pokochać. A my czy umiemy korzystać z tych przywilejów, które zostały nam dane tyle tysięcy lat temu i trwają aż do dziś? Czy potrafimy w sposób godny odpowiadać na zaproszenie Boga i docenić cud Jego Narodzenia?



Święty Augustyn mówi w jednym ze swoich kazań: „**Radujmy się, bo nie ma miejsca na smutek, kiedy rodzi się życie**”. W myśl tych słów, jeśli jesteśmy

wierzący, a przecież za takich większość z nas się uważa, nie powinno być w naszym sercu miejsca na zwątpienie. Jednak życie pokazuje co innego. Często przytłacza i przerasta ogromem trudności, a gdy tak się dzieje nie sposób się cieszyć. Dlatego gdy nadejdzie Boże Narodzenie miejmy odwagę stanąć w prawdzie, nieraz może gorzkiej, smutnej i okrutnej u wejścia do Betlejemskiej Groty, i oddajmy to wszystko co nam doskwiera Małemu Bogu, który śpi w bydlęcym żłobie. Jego łaska przywróci nam wnet pokój serca i choć kłopoty od razu nie znikną, to perspektywa patrzenia na rzeczywistość z pewnością się zmieni. Jezusa z Betlejem nie trzeba się bać. On przyszedł na świat po to, abyśmy poznali smak Prawdziwej, Jedynej i Czystej Miłości Boga do ludzi. Maleńki Jezus z Betlejemskiej stajni swoim narodzeniem wysłał sygnał S.O.S dla świata dziś tak samo jak uczynił to kiedyś. W ten sposób mówi o tym, co w życiu ważne i co się najbardziej liczy:

Narodziłem się nagi, abysь potrafił wyrzekać się samego siebie.

Narodziłem się ubogi, abysь mógł uznać mnie za jedyne bogactwo.

Narodziłem się w stajni, abysь nauczył się uświęcać każde miejsce.

Narodziłem się bezsilny, abysь ty nigdy się mnie nie lękał.

Narodziłem się w miłości, abysь nigdy nie zwątpił w moją miłość.

Narodziłem się w nocy, abysь uwierzył, iż mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.

Narodziłem się w ludzkiej postaci, abysь ty nigdy nie wstydział się być sobą.

Narodziłem się jako człowiek, abysь ty mógł się stać „synem Bożym”.

Narodziłem się prześladowany od początku, abysь ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.

Narodziłem się w prostocie, abysь ty nie był wewnętrznie zagmatwany.

Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.

Posłuchajmy Go, a znajdziemy prawdziwe Szczęście. Podejmijmy więc w ten świąteczny czas trud pokonania drogi do Betlejem, bo warto. Jak mówił Balzac: „Prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy”. Życmy więc sobie, abyśmy potrafili osiągnąć je rękami, które zawsze będą gotowe do pracy i często składane do modlitwy, a siły ku temu wszystkiemu niech da nam maleńki Jezus narodzony pewnej Nocy dawno temu w Betlejem.

Edyta Wierzińska

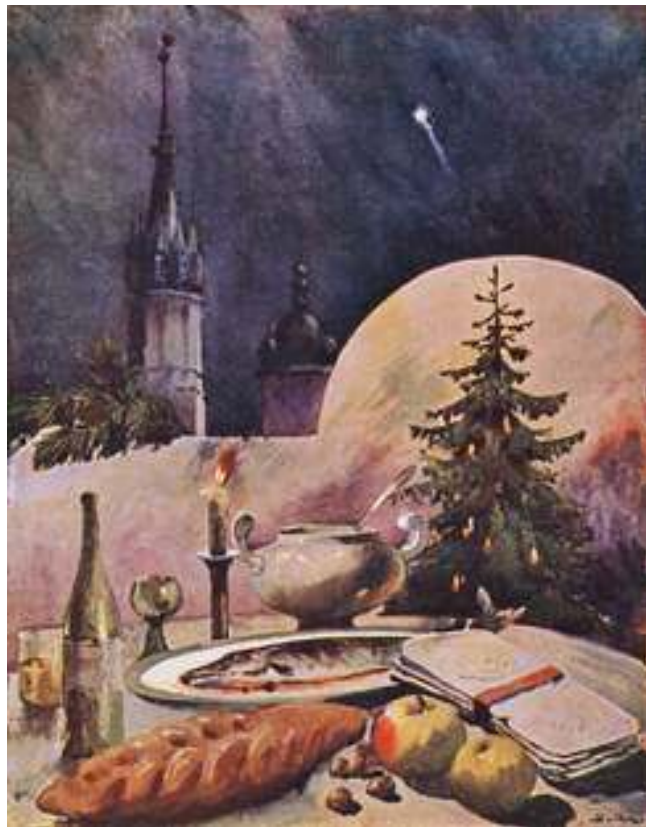
Wigilia w ziemiańskim dworze

Kiedy w wigilijne popołudnie zwykle o zmroku, mężczyźni wracali z polowania, we dworze dobiegały końca przygotowania do świątecznej wieczerzy. Do Wigilii nazywanej także wilją lub kucją najczęściej nakrywano w jadalni. Snopki niemłóconego zboża przewiązane sznurkiem stawiano w rogach pokoju, co miało zapewnić dobre plony w nadchodzącym roku, ale także przypominać o miejscu narodzenia Jezusa w stajence na sianie.

Z początkiem XX wieku Zygmunt Gloger ubolewał, że w wigilijny wieczór już tylko w chłopskich chałupach można zobaczyć snopki. Rzeczywiście w ziemiańskich domach coraz częściej rezygnowano z tego starego szlacheckiego obyczaju. Za to tak samo jak niegdyś kładziono siano pod śnieżnobiałym obrusem, który okrywał biesiadny stół. Czasami było to niewygodne, bo na miękkim, nierównym podłożu chwiały się talerze i przewracały kieliszki. Siano służyło też do żartów i zabawy podczas wigilijnej kolacji (...)

Na wigilijny stół przeznaczano najlepszą zastawę. Do codziennego użytku służyły we dworze fajanse, ale do święta - porcelana najlepiej biała ze złoconym brzegiem, prosta i elegancka. Miała zastąpić modne w XVIII wieku naczynia o wymyślnych formach i zdobieniach (...).

W usytuowanym obok jadalni pokoju kredensowym stały przepastne wysokie szafy z półkami i szufladami, w których mieściły się wszystkie potrzebne naczynia, sztuczce, srebra, szkła, bielizna stołowa. W kredensie w razie potrzeby służba podgrzewała w maszynkach spirytusowych potrawy dostarczone z kuchni, w specjalnej prasie odświeżała serwetki. Jeszcze w połowie XIX wieku w wielu domach nie zmieniano sztuców po każdej potrawie, a jedzenie z półmisek nabierano własną łyżką lub widelcem, nazywanym wówczas grabkami. Stół do którego zasiadano w wigilijny wieczór, zajmował zwykle środek jadalni. Był duży, długi, często rozsuwany by pomieścić wszystkich domowników i gości. Zawsze pamiętano o przygotowaniu jednego dodat-



kowego nakrycia dla niespodziewanego gościa. Jeszcze w XIX wieku w niektórych ziemiańskich domach ustawiano nakrycia także dla nieobecnych i zmarłych. Na oddzielnym talerzyku spoczywały opłatki. Dla ozdoby na środku stołu umieszczano czasem srebrne kandelabry, czasem małą szopkę betlejemską, gałązki jedliny. Z rozpoczęciem wieczerzy czekano na pojawienie się pierwszej gwiazdy na niebie. Czekano niecierpliwie i z tego powodu, że w wielu rodzinach w dzień Wigilii przestrzegano postu i pod wieczór wszystkim głód dawał się już mocno we znaki. Na wczesny obiad podawano co najwyżej ziemniaki ze śledziem, czasem zupełnie odmawiano sobie jedzenia. Jeszcze tuż przed samą wilją najeżdżali goście (...) Kiedy wreszcie pojawiła się na ciemniejącym niebie pierwsza iskrząca się gwiazda, dla wszystkich był to znak, że można już zaczynać wieczerzę. Lecz zanim zajęto miejsca za stołem, dzielono się opłatkiem. Najpierw ze służbą, potem ze wszystkimi domownikami i gośćmi (...) W mniejszych dworach służba zaglądała do państwa przez drzwi jadalni (...) Podczas zasiadania do stołu przestrzegano określo-

nej hierarchii. Najważniejsze miejsce było u jego szczytu - zajmowała je najstarsza kobieta w rodzinie, babka albo matka. Pierwsze zjawiały się na stole zupy w filiżankach, czasem aż trzy do wyboru - postny czerwony barszcz i uszka z grzybami, zupa grzybowa albo słodka migdałowa, lubiana szczególnie przez panie. Potem podawano ryby - lina w galarecie, smażonego karpia z chrzanem lub majonezem, szczupaka z wody, a do niego posiekane jajka na twardo, ziemniaki i stopione masło w sosjerce. Po rybach - gołąbki z kapusty, z kaszą gryczaną i grzybami, pierożki z grzybami, pierożki z kapustą, kompot z suszonych śliwek i na koniec - kutia, kresowy specjał przyrządzony z ziaren pszenicy, maku, miodu i bakalii. W byłej Kongresówce i zachodniej Galicji kutię zastępowały kluski z makiem (...) We wszystkich regionach kraju głównymi bohaterkami wigilijnej wieczery były ryby - w galarecie, pieczone, smażone, gotowane, przyrządzane na wiele rozmaitych sposobów. Szczupak po żydowsku lub w szarym sosie i karp w szarym sosie należały do świątecznej klasyki. Szary sos popularny już w kuchni staropolskiej gotowano z zasmażki z mąki i masła oraz wywaru, przyprawiano winem, sokiem z cytryny, karmelem, rodzynkami i migdałami, a na koniec zagęszczano utartym piernikiem (...) Na deser podawano ciasta. Obowiązkowo był piernik na miodzie i makowiec. Na koniec pojawiały się bakalie - ubóstwiane przez dzieci figi, daktyle, rodzyнки, orzechy, a także mandarynki i pomarańcze. W niektórych domach nigdy nie podawano do wili alkoholu, tylko wodę w kryształowej karafce i szklanki przed każdym nakryciem, w innych, i tych było znacznie więcej, na tę szczególną okazję wyciągano najlepsze stare wina z dworskiej piwnicy (...) Kiedy w jadalni trwała wieczerza za zamkniętymi drzwiami czekała choinka wystrojona, a pod nią prezenty. Dzieciom już od rana nie wolno było tam zaglądać. *„Jedliśmy, ale tak naprawdę marzyliśmy tylko o tym, żeby skończyć i żeby wpuszczono nas do salonu. Wreszcie Tata otwierał drzwi, wpadaliśmy do środka i co roku ten sam widok zapierał dech w pier-*

siach - cudowna, piękna, ogromna choinka migotała tysiącem świec, przystrojona kolorowymi bombkami i zabawkami. Wyglądała jak z bajki” (...) Przy choince rozpoczynano śpiewanie kolęd, ktoś akompaniował na fortepianie, czasem na skrzypcach *„Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony...”* - ta piękna pieśń do słów Franciszka Karpińskiego od początku XIX wieku rozbrzmiewała w polskich dworach.

I wreszcie nadchodziła chwila rozpakowywania prezentów. Zostawiał je pod choinką Święty Mikołaj, Gwiazdor lub Aniołek zależnie od regionu kraju i rodzinnej tradycji. Dzieci dostawały zabawki: lalki i domki dla lalek z całym precyzyjnie wykonanym z drewna wyposażeniem, konie na bieżniach, misie, bębenki, drewniane klocki, gry, jeżdżące lokomotywy z miniaturowym napędem parowym, i już przed I wojną światową samochodziki dla chłopców. Bardzo popularnym podarkiem były książki. Dostawały je zarówno dzieci jak i dorośli. Zawsze pamiętano o służbie, o dzieciach z folwarku. (...) Zakończeniem wigilijnego wieczoru był udział w pasterce, mszy bożonarodzeniowej odprawianej w kościołach o północy (a niekiedy dopiero wczesnym rankiem). Przy dźwiękach dzwonów i kolęd śpiewanych z akompaniamentem kościelnych organów oddawano hołd narodzonemu Jezusowi. Rodziny ziemiańskie zasiadały blisko ołtarza. Do kościoła, jeśli było zbyt daleko by iść piechotą, jechano saniami. A ponieważ każdy gospodarz chciał jako pierwszy przestąpić kościelne progi - miało to zapewnić dobre plony i udany rok w gospodarstwie - przed świątynie zajeżdżały rozpędzone pojazdy i konie parszające białą parą z rozgrzanych nozdrzy. *„W tamtych czasach zimy były z prawdziwego zdarzenia... taka nocna sanna była niezapomnianym przeżyciem. W kościele czuć było wyraźnie zastygły w mroźnym grudniowym powietrzu zapach kadzidła (...) Po pasterce wszyscy jeszcze długo wymieniali świąteczne życzenia”*.

(fragment książki pt. *„W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy”*)

Idą Święta...

Wielkimi krokami zbliżamy się do Świąt Bożego Narodzenia. Jest to na nowo czas zagłębienia się i zastanowienia się, co dało światu narodzenie Jezusa? Św. Tomasz z Akwinu wyjaśnia bardzo zwięźle, jaka jest rola Chrystusa w dziejach ludzkości. Mówi, że Chrystus wyzwala nas od zła, i godzi nas z Bogiem. Odczuwamy wielką radość świętując Boże Narodzenie i z pokorą wyrażamy cześć i wdzięczność Bogu za to wydarzenie. Bo chrześcijaństwo to nie jest filozofia, lecz właśnie wydarzenie, fakt historyczny, który miał miejsce w starożytności podczas rządów cesarza Tyberiusza. W maleńkim miasteczku Betlejem w narodzie żydowskim młoda Niewiasta powiła Dzieciątka, na które oczekiwały liczne pokolenia Izraelitów. Emmanuel – Bóg z nami, Salvator Mundi – Zbawiciel Świata, to tytuły, które określają nowonarodzone Dziecię.

Mamy tę łaskę wierzyć w jedyne, prawdziwego Boga, który zechciał się objawić całej ludzkości. Uczestnicząc we Mszy św. i przyjmując sakramenty święte mamy najwspanialszą możliwość uświęcania się – przemieniania się, abyśmy byli coraz bardziej podobni do Boga. Bo przecież sam Bóg powiedział „Świętymi bądźcie!”. Pierwsi chrześcijanie z narażeniem życia brali udział we Mszy św., kryjąc się w katakumbach, by móc uczestniczyć w tym największym cudzie. Niejednokrotnie z ust misjonarzy słyszeliśmy o tym, jak wielki wysiłek pokonują chrześcijanie w Afryce czy w Azji, aby dotrzeć do oddalonego o wiele mil kościoła. Co za potężna moc Mszy świętej!

Czcząc prawdziwego Boga zachowujemy ludzkie oblicze naszej cywilizacji i jest to jedyna droga, aby każdy człowiek był szanowany, żył w wolności, w prawdzie i w sprawiedliwości. Choć w Świętach najważniejszy jest wymiar duchowy, nie możemy zapominać tego, że to, co duchowe wyrażamy poprzez określone czynności i zwyczaje. Tradycja mówi nam by przystroić choinkę, podzielić się opłatkiem, zaśpiewać kolędy, okazać sobie serce, pójść w odwiedziny i uczestniczyć w pasterce o tak wyjątkowej porze nocy.

A kilka dni później ... Nowy Rok! Patrzymy w przyszłość z nadzieją, że ten trudny czas odejdzie, że kolejny rok będzie lepszy, choć niepewność i lęk odczuwamy z wszystkich stron. Właśnie nadzieja powinna dawać nam siłę na realizację naszych celów, a najłatwiej spełniać te biskie i bardzo konkretne. Ktoś planuje skończyć budowę domu w przyszłym roku, zdać ważny egzamin, znaleźć pracę, dokonać innowacji w firmie czy w gospodarstwie, zaplanować ogródek i wiele innych podobnych spraw. Te najbliższe cele dają nam ożywczą siłę w działaniu i nawet, jeśli okoliczności są niesprzyjające, to tym bardziej nie można ustępować. Rzymski myśliciel Seneka pisał: „Cóż bardziej haniebnego i niemęskiego niż poddawanie się niszczącemu działaniu zgryzoty”.

Jest też i dalsza przyszłość, to sens naszego życia. Każdy człowiek ma do spełnienia jakąś misję, którą należy odkryć. Otrzymując talenty ma je rozwijać, by następnie służyć najbliższym, czy szerszemu społeczeństwu. Każdy człowiek jest ważny i potrzebny w misternie tkanym dziele Odkupienia. Nie musi to być wielka misja, a wręcz przeciwnie, najczęściej jest to zwyczajne życie, ale przeżyte nadzwyczajnie, a takie może być tylko we współpracy z łaską Bożą. Dlatego pozwólmy przepuszczać przez nasze wnętrza cały dynamizm życia oraz zajmować myśli takimi sprawami ideowymi i szlachetnymi, w których udział będzie nas przemieniał. Nie poddajmy się złu, ale traktujmy je, jako przeszkodę w spełnianiu dobra, którą trzeba pokonać. Wzmacniamy się, nie tylko nasz organizm, ale również nasz umysł, aby jaśniej widział i rozumiał, naszą wolę, aby kierowała nas prosto do celu, a także nasze uczucia, by nie stały się zbyt miękkie i by były poddane rozumowi. Gdy jesteśmy zbyt słabi, nie możemy rozpoznać, dokąd mamy iść, skupiamy się na złu, i dajemy się mu oplątać. Trzeba zwrócić wzrok ku dobru i z nadzieją iść do celu. Niech ten nadchodzący rok Anno Domini 2021 pozwoli nam rozpoznać dobro, zapragnąć je i trwać w nim pomimo przeciwności. A gdy to dobro będzie obejmowało nasze życie osobiste, rodzinne, zawodowe czy społeczne z pewnością przyniesie nam wiele radości.

Krystyna Rojek

„Zgromadzeni na świętej wieczerzy”

rozpoczęliśmy w Kościele nowy rok duszpasterski 2020/21

Chrześcijanie to Ci, których powołał Chrystus, aby szli za Nim. Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa stali się świadkami Jego nauki, a tym samym głosicielami Słowa Bożego na ziemi. W duchowej łączności z Chrystusem utworzyli Kościół - wspólnotę wierzących, do której dziś przynależy zdecydowana większość Polaków. Zadaniem i misją kościoła jest głoszenie prawd zawartych w ewangelii Chrystusowej. Katechizm Kościoła katolickiego podaje sześć prawd wiary mówiących między innymi o tym, że Bóg jest jeden w trzech Osobach, że jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze. Wymienia również prawdę o największej tajemnicy naszej wiary: Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na Krzyżu dla naszego zbawienia. Obok prawd wiary, Kościół daje wierzącym sakramenty święte. Korzystanie z nich ma nam pomagać kształtować sumienia oraz odkrywać wartość i piękno Pana Boga. Jednym z sakramentów jest Eucharystia. To ona w sposób szczególny towarzyszy nam w formacji duchowej, którą przeżywamy tu na ziemi krocząc ku chwale Niebios. Eucharystia jest pamiątką ofiary Chrystusa, którą złożył dla zbawienia ludzkości.

Jak pisał Jan Paweł II: Eucharystia jest dobrem wspólnym całego Kościoła i „największym darem, jakim w porządku łaski i sakramentu Boski Oblubieniec obdarzył i stale obdarza swoją Oblubienicę”. Dobry Bóg pozwala nam wierzącym z tego daru czerpać niezliczone łaski. Dziękując za to, ale również chcąc ciągle wzmacniać w wiernych poczucie przynależności do Chrystusa, Kościół w Polsce od kilku lat zachęca do refleksji wokół sakramentów. Czyni to przygotowując w kilkuletnich cyklach programy duszpasterskie. Obecny program, który realizujemy został opracowany tak, abyśmy mieli możliwość lepiej poznać i zrozumieć właśnie Eucharystię. Powstał w 2019 roku



pod hasłem „Eucharystia daje życie”, a jego założenia będą realizowane do 2022 roku. W kolejnych etapach inna jest myśl przewodnia, wokół której ma się koncentrować działalność kościoła w przeciągu całego roku liturgicznego.

W tym roku kościelnym jest to hasło „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”. Rozpoczął się on 29 listopada wraz z pierwszą niedzielą Adwentu. Jego mottem biblijnym są słowa zapisane w ewangelii świętego Jana: „Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z Nieba”. Autorzy programu pragną zwrócić naszą uwagę na znaczenie sakramentu Eucharystii w życiu ludzi wierzących oraz pomóc nam zrozumieć jej celebrację. Rozważania o Eucharystii biskupi oparli na metodologii przyjętej przez Benedykta XVI w adhortacji apostolskiej „*Sacramentum caritatis*”. Papież - senior pisze w niej, że „Najświętsza Eucharystia jest darem jaki Jezus Chrystus czyni z samego siebie objawiając nam nieskończoną miłość Boga wobec każdego człowieka. W tym przedziwnym sakramencie objawia się miłość największa, ta, która przynagla by oddać życie za przyjaciół swoich”.

Jezus zaprasza nas na świętą ucztę i w ten sposób pomaga zrozumieć największą tajemnicę wiary. Na Ołtarzu, w Wieczerniku Chleb zamienia się w Ciało, wino zaś w Krew Chrystusa. W tej cudownej przemianie możemy dostrzec głębię Boskiego majestatu Chrystusa i jeszcze bardziej w Niego uwierzyć, pokochać Go i do Niego przyłączyć. To wszystko pomoże nam, abyśmy stawali się coraz lepszymi uczniami, a jednocześnie świadkami Boga, który stał się Człowiekiem. Biskupi podkreślają, że we właściwym przeżywaniu Eucharystycznej ofiary ważna jest również umiejętność właściwego rozumienia celebracji, która dokonuje się na ołtarzach w naszych świątyniach. Trzeba nam wzbudzać w sobie pragnienie pójścia za Chrystusem, a jednym ze sposobów ku temu jest modlitwa eucharystyczna. Stawia ona w centrum Jezusa, a cała liturgia powinna do Niego prowadzić. *„Liturgia, wspólne dzieło kościoła, całej wspólnoty, powinna wskazywać na osobę Zbawiciela i do Niego prowadzić. Wszyscy obecni na Mszy świętej powinni być i działać razem, aby Chrystus był jak najczytelniej uobecniony mocą Ducha Świętego w danej wspólnotcie, aby słyszalne było Jego słowo i czytelna Jego ofiara oraz postawa służby”*. Ważna jest tu rola kapłanów i na nich spoczywa szczególna odpowiedzialność za prawidłowy przebieg i właściwą oprawę liturgiczną Mszy Świętej i pozostałych nabożeństw oraz wszystkich podejmowanych form katechizacji. Zdaniem biskupów również osoby świeckie powinny czynnie włączyć się w dzieło ewangelizacji.

Eucharystia czyni nas zdolnymi do miłości bliźniego, angażowania się w codzienne sprawy, w życie społeczne. *„Eucharystia do tej miłości wychowuje nas w sposób najgłębszy, ukazuje bowiem jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje samego siebie pod postaciami chleba i wina. Jeżeli praktykujemy autentyczny kult eucharystyczny, w oczach naszych musi rosnąć godność każdego człowieka”*. Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie naszego życia duchowego. Wiąże się on z przeżywaniem siód-

meo dnia tygodnia, a mianowicie Niedzieli, którą bywa często, że uważamy za dzień odpoczynku od pracy co wydaje się słuszne, a nawet konieczne. Jednak niepokoi fakt, że coraz częściej my chrześcijanie traktujemy niedzielę również jako dzień wolny od Pana Boga. W trosce o nasz duchowy rozwój biskupi przypominają, że niedziela to dzień święty, w którym nasze myśli i czyny winny zwracać się szczególnie ku Bogu. Msza Święta winna stać się w ów dzień naszym priorytetem. *„Pogłębiając znaczenie Eucharystii w życiu chrześcijańskim powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ciągle na nowo aktualizować w świadomości wiernych wartość właściwego świętowania niedzieli, szczególnie w gronie najbliższych, w rodzinie. Warto przywołać przy tej okazji pragnienie Jana Pawła II, aby niedziela stała się „miejscem uprzywilejowanym, w którym nieustannie głosi się i kultywuje komunie. Dzięki czynnemu udziałowi w Eucharystii dzień Pański staje się także dniem Kościoła”*.

W tym niezwykle trudnym dla wszystkich czasie jakim jest pandemia koronawirusa zdążyliśmy doświadczyć również niemożności uczestnictwa w Eucharystii będąc obecnym fizycznie w świątyni. Nie zapomnimy na długo pustych kościołów, w których od ściany do ściany odbijało się echo głosów kapłanów celebrujących liturgię Wielkiego Tygodnia czy niedzielną Mszę Świętą. Nie zapomnimy, jak całymi rodzinami zgromadzeni przed ekranem telewizora czy komputera łączyliśmy się z nimi duchowo. Kapłani nie zapomną widoku pustych ławek, a w nas pozostanie wspomnienie o tęsknocie doświadczanej za Chrystusem Eucharystycznym. Tak bardzo wtedy każdy z nas Go pragnął. Dlatego dziś, kiedy pandemia wciąż jeszcze doskwiera, a kościoły choć w warunkach reżimu sanitarnego zostały na powrót otwarte jeśli możemy sobie na to pozwolić, bo cieszymy się dobrym zdrowiem, zachowując przyjęte obostrzenia przyjmujemy zaproszenie Boga, który każdego dnia biciem kościelnych dzwonów woła byśmy zgromadzili się na Jego świętej wieczerzy w naszym sonińskim wieczerniku. Nie każdy Mu nieustannie na siebie czekać...

„... NIE MA SUPER BOHATERÓW, KTÓRZY UMIELIBY ABSOLUTNIE WSZYSTKO...”

rozmowa z Księdzem Rafałem, wikariuszem w naszej parafii

Co powie o sobie Ksiądz wikariusz mieszkańcom Soniny?

Zacznijmy od początku, tak jak wymaga tego kultura. Nazywam się ksiądz Rafał Kapuściński. Pochodzę z okolic Jarosławia, dokładnie z Szówska - tam się urodziłem, wychowałem, chodziłem do szkoły podstawowej. Jestem najstarszy z trójki rodzeństwa, mam 3 lata młodszą siostrę i 5 lat młodszego brata. Do szkoły średniej uczęszczałem w Jarosławiu. Było to wymarzone Liceum profilowane matematyczno - informatyczne, a po maturze zdecydowałem się na seminarium w Przemyślu, w którym przez sześć lat przygotowywałem się do posługi kapłańskiej. Zostałem wyświęcony na kapłana w maju 2010 r. w przemyskiej Archikatedrze. Dekretem ks. abpa pod koniec sierpnia bieżącego roku zostałem skierowany do tej parafii, z czego się bardzo cieszę.

Co pomyślał Ksiądz, kiedy usłyszał od Księdza Biskupa, że nowym miejscem posługi duszpasterskiej będzie parafia w Soninie? Czy i co wiedział już o naszej miejscowości?

Parafia w Soninie to czwarte miejsce mojej kapłańskiej posługi. Wcześniej byłem w Parafii Jaćmierz pod Sanokiem, w Krośnie - parafia św. Piotra i Jana z Dukli, dzisiejsze Sanktuarium św. Jana Pawła II i ostatnio przez 5 lat w Babicach koło Przemyśla. I po tych pięciu latach trzeba było się żegnać. O Soninie słyszałem wiele dobrych rzeczy i to w zasadzie od pierwszego roku w Seminarium, często wspominał

o swojej rodzinnej parafii ks. Henryk Borcz, z którym mieliśmy wykłady z historii kościoła. Jednak nie miałem okazji do tej pory wnikliwie tego wszystkiego zweryfikować.

Gdy przyjechałem do Soniny często powtarzałem: „u nas w Babicach”. Potem „u nas” zamieniło się na: „kiedyś”. A teraz ... jestem już na innym etapie. I cieszę się, że mogę pracować w tej Parafii wspólnie z ks. Proboszczem Władysławem, z którym znam się od ponad 10 lat z racji wspólnie odbytych Pieszych Pielgrzymek na Jasną Górę.

Czego Ksiądz chciałby nas nauczyć pracując pośród nas i czego od nas jako parafian oczekuje?

Uważam, że w posłudze kapłańskiej czy innej nie ma super bohaterów, którzy umieliby absolutnie wszystko. Każdy ksiądz ma swój charyzmat, ma coś, w czym jest naprawdę dobry i czym może się podzielić z innymi. Bardzo podobnie jest w małżeństwach czy w rodzinach. Dlatego bardzo pocieszające jest to, że my wszyscy się od siebie uczymy. Myślę, że wielkim pragnieniem każdego kapłana i wiernych jest to, aby po jakim czasie wspólnej pracy i bycia - tak zwyczajnie na co dzień - usiąść i powiedzieć „było dobrze”.

Ksiądz Proboszcz od czasu do czasu wspomina, że jest Ksiądz zapalonym wędkarzem. Jesteśmy ciekawi co sprawiło, że właśnie ten sposób spędzania wolnego czasu jest Księdza ulubionym?

To prawda, że wędkarstwo to taki mój „nałóg”, chociaż ciągle powtarzam, że nie jest bardzo

szkodliwy. Rzeczywiście, gdy mam więcej wolnego czasu to lubię wędkować. Takie mieliśmy rodzinne hobby i pozostało. Myślę, że to zależy od każdego indywidualnie, ja akurat jestem w stanie spokojnie posiedzieć nad wodą kilka godzin i odpocząć.

Z racji tego, iż w tym roku ze względu na epidemię nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej w naszych domach, prosimy o kilka budujących myśli ku pokrzepieniu

serc w tym trudnym dla wszystkich czasie.

To prawda, że obecna sytuacja wiele pozmieniała, ale i dla wielu jest ona pewnym wyzwaniem, trudnością i na pewno kosztuje wiele emocji. Ale nie wolno się poddawać. Idziemy do przodu. Warto w tym obecnym czasie nie skupiać się tylko na tym co słabe ale dostrzegać pozytywy. Każdy nowy dzień to nowe siły i nowe możliwości.

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Ktoś zapytał mnie przed kilku dniami, czy mogąc narodzić się ponownie przeżyłabym życie w inny sposób. Nie namyślając się wiele odpowiedziałam „nie”, potem się zastanowiłam i...

Mogąc na nowo przeżyć moje życie mówiłabym mniej, a słuchałabym więcej. Nie rezygnowałabym z zaproszenia na kolację przyjaciół jedynie dlatego, że mój dywan jest trochę poplamiony i że pokrycie tapczanu jest nieco wypłowiałe. Jadłabym kruszące się bułeczki w eleganckim salonie i o wiele mniej martwiłabym się sadzami z zapalnego kominka. Znalazłabym czas na wysłuchanie opowiadań dziadka, wspominającego lata swej młodości. Latem nie domagałabym się zamykania okien w aucie, tylko dlatego, że dopiero co zrobiłam sobie ondulację. Nie dopuściłabym, aby świeca w kształcie róży roztopiła się zapomniana w komórce. Zużyłabym ją zapalając często. Położyłabym się na łące z dziećmi, nie martwiąc się o poplamienie sukienki. Płakałabym i śmiałabym się o wiele mniej patrząc na telewizję, a częściej - obserwując życie. W większym stopniu dzieliłabym odpowiedzialność z moim mężem. Czując się źle, położyłabym się do łóżka zamiast iść z gorączką do pracy, jakby beze mnie w biurze świat miał się zawalić. Zamiast wyczekiwać z niecierpliwością końca dziewięciu miesięcy ciąży, ukochałabym każdy jej moment świadoma tego, że ten cudowny fakt, który dokonuje się we mnie jest jedyną okazją by współpracować z Bogiem nad urzeczywistnieniem cudu. Całującemu mnie synowi nie powiedziałabym „dość, dość, idź umyj się, bo kolacja jest już gotowa”. Częściej mówiłabym: „Kocham Ciebie”, a rzadziej: „Przykro mi...”, ale przede wszystkim mogąc zacząć wszystko od nowa, zawładnęłabym każdą minutą... patrzyłabym na nią tak długo, aż zobaczyłabym ją rzeczywiście... żyłabym nią i nie oddałabym nigdy.

„Każda chwila, którą Bóg ci darowuje, jest przeogromnym skarbem. Nie wyrzucaj go. Nie biegaj ciągle w poszukiwaniu niepewnego jutra. Żyj najlepiej jak możesz, myśl najlepiej jak umiesz, czyn najlepiej jak potrafisz dzisiaj. Dzisiaj bowiem szybko stanie się jutrem, a jutro szybko stanie się wiecznością”.

Krótką refleksja o nie byle jakim Czasie...



Jaki był ten rok? Co darował, co wziął? Będziemy mogli pytać za jakiś czas zapytać siebie i zrobić bilans zysków i strat. I nikt z pewnością tego roku nie zapomni ze względu na pandemię koronawirusa, która zdominowała świat. Dotknęła niemal każdego obnażając też przy okazji wiele innych spraw. Pokazała prawdę o niejednym z nas. Pandemia zamknęła nas w domach skłaniając do refleksji nad sobą samym. Świat jakby zwolnił, a człowiek dostał szansę na zatrzymanie się w galimatiasie codziennych spraw. Niektórym przewartościował się poukładany świat, a innym śmierć zabrała najbliższych nie pytając o gotowość czy wiek. W jednej chwili zmieniło się tak wiele....

Te wszystkie traumatyczne doświadczenia przypominają wciąż o kruchości ludzkiego życia zwracając uwagę człowieka, aby pomyślał o tym, co tak naprawdę liczy się w jego egzystencji na tej ziemi. Czas, który każdy z nas otrzymał jest przejawem Bożej łaski, którą naszym obowiązkiem jest dobrze wykorzystać. Na co dzień nikt nie zastanawia się czym on jest. Odmierzamy go w latach, w miesiącach, tygodniach, godzinach i innych jednostkach, które pewnie dla lepszej organizacji wymyśliły już starożytnie ludy. A i tak jak za chwilę napiszę nie

wszyscy na świecie te rachubę stosujemy. Wojciech Cejrowski w jednej ze swoich książek napisał: *„Dzicy nie znają kalendarza, a pory roku w dżungli nie są tak wyraźne jak u nas. W konsekwencji życie ludów pierwotnych nie składa się z kolejnych lat, lecz z przychodzących naprzemiennie okresów deszczy i susz, obfitości i głodu, szczęścia i smutku, lenistwa i znoju... Nikt tych okresów nie liczy i nie układa w chronologiczne szeregi. Jeżeli nasze życie nazywamy księgą (o ponumerowanych kartach), ich życie byłoby workiem wspomnień...”*.

Choć ludzie są tak bardzo różni, każdemu niezależnie od geograficznego kręgu czy kultury w jakiej wrostamy każdy chce być szczęśliwy i dobrze wykorzystać czas, którym dysponuje. Dróg do osiągnięcia tego celu jest wiele, każdy sam może dokonać wyboru, w jakim kierunku pójdzie. Bóg tak bardzo szanuje wolność człowieka, że pozwala nam podejmować decyzje. Nie wyręcza nas też w tym co sami możemy uczynić.

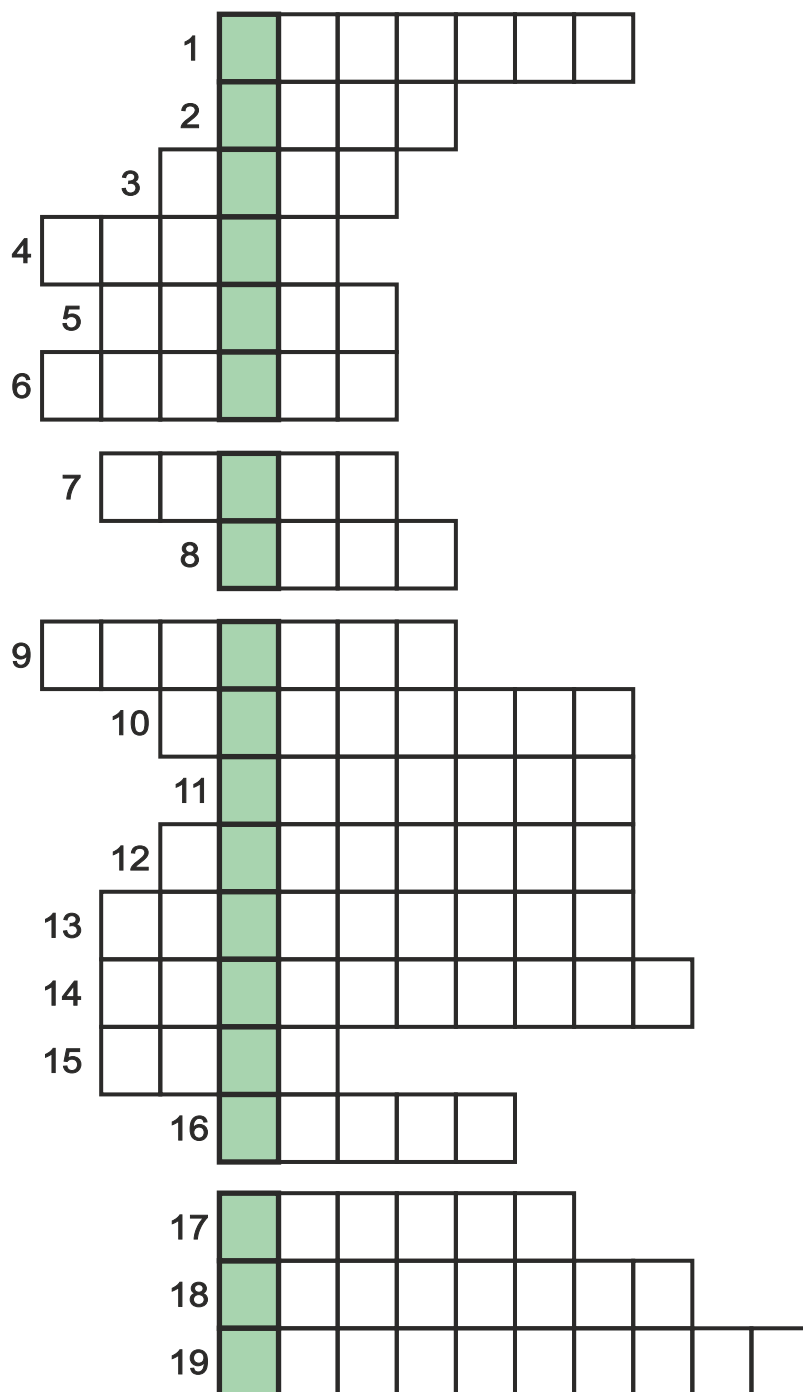
Święty Ignacy powiedział: *„zrób wszystko tak, jakby to tylko od Ciebie zależało, a nic od Boga, ale zaufaj Bogu jakby wszystko od niego zależało, a nie od Ciebie”*. Kończy się rok 2020. Jeśli do tej pory nie docenialiśmy czasu, może pora zacząć to robić. Nie marnujmy więcej okazji, aby nasze życie stało się pełniejsze. Wykorzystajmy je na maksa, jak mówią często młodzi ludzie, dajmy Bogu i ludziom powód do radości. Stojąc w miejscu gdzie Stary Rok za chwilę spotka się z Nowym obiecajmy sobie, że odtąd w naszym życiu nie będzie miejsca na „puste przebiegi”. Daj nam Panie przeżyć w zdrowiu i owocnie nadchodzący Nowy Rok.

Edyta Wierzińska



Krzyżówka świąteczna

1. Prowadziła Mędrców do Jezusa
2. „Idzie ..., ubierz buty”
3. Syn ...
4. Dar przyniesiony przez Mędrców dla Jezusa
5. Państwo, do którego uciekła Święta Rodzina
6. Msza poranna w okresie Adwentu
7. Zwierzę towarzyszące Świętej Rodzinie podczas wędrówki
8. ... rok 2021
9. Sztuka o Bożym Narodzeniu
10. „Gloria In...Deo”
11. Ozdabia dom podczas świąt Bożego Narodzenia
12. Jeden z Mędrców
13. Śpiewają kolędy
14. Śpiewane podczas świąt Bożego Narodzenia
15. Cezar August nakazał ... ludności
16. W żłobie i na wigilijnym stole pod obrusem
17. Jezus pochodził z pokolenia ...
18. Matka Jana Chrzciciela
19. 6 stycznia obchodzimy święto ... Pańskiego



Parafia Rzymskokatolicka Sonina
pw. św. Jana Chrzciciela
Sonina 177, 37-100 Łańcut
tel. 17 224 15 39
e-mail: sonina@przemyska.pl
www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna
czynna po każdej mszy św.
z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutcie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Bronisława Ostrowska

GWIAZDKA

Dzisiaj o zmierzchu wszystkie dzieci,
jak małe ptaki z gniazd,
patrzają na niebo, czy już świeci
najpierwsza z wszystkich gwiazd.

O zimne szyby płaszczą noski
w okienkach miast i wsi,
czy już sfrunęła z ręki Boskiej,
czy już nad nami tli.

Różowe niebo pociemniało
i cień błękitny legł
na ziemię białą, białą, białą
na nieskalany śnieg.



Anioły mogą zejść do ludzi
przebiec calutki świat.
Śnieg taki czysty, że nie ubrudzi
białych anielskich szat.
Białe opłatki, białe stoły,
Świeżych choinek las...
Doprawdy mogą dziś anioły
zagościć pośród nas
Tylko ta gwiazda niech zaświeci
nad ciszą białych dróg
i zawiadomi wszystkie dzieci,
że się narodził Bóg!



***Drogie Dzieci! Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia,
z tej okazji wszyscy wszystkim ślą życzenia.
Także i Wam chcemy je złożyć z nadzieją, że się spełnią.***

***Małe Dziecię narodzone w Betlejemskiej szopie to Bóg, który choć Wielki
i Wszchemogący urodził się bezbronny i potrzebujący pomocy.***

W ten sposób prosi o naszą miłość i szuka miejsca w naszym sercu.

***Otwórzcie Wasze serca dla Bożej Dzieciny,
niech ogrzeje się tym, co w nich najlepsze.***

***Niech znajdzie tam radość, pokorę, prawdę,
uczciwość, posłuszeństwo i wiele innych
dobrych cech, o które gdy będziecie się***

troszczyć wydadzą plon stokrotny

i sprawią, że inni ludzie zobaczą

w Was Jezusa. Bóg stał się mały,

abyśmy mogli go zrozumieć,

przyjąć Go i pokochać.

Niech więc Wielka Miłość

wypełnia Wasze serca.

